

Kamil Kamiński

Barbarzyństwo w ujęciu Michela de Montaigne'a

Barbarity from the point of view of Michel de Montaigne

STRESZCZENIE:

ARTYKUŁ TEN JEST PRZYBLIŻENIEM POGLĄDÓW FRANCUSKIEGO HUMANISTY, MICHELA DE MONTAIGNE'A, NA TEMAT BARBARZYŃSTWA. SWOJE PRZEMYŚLENIA ZAWARŁ ON W TRZYTOMOWYM DZIELE PRÓBY, GDZIE JEDEN Z ROZDZIAŁÓW JEST POŚWIĘCONY KANIBALIZMOWI I BARBARZYŃSTWU. JAK SIĘ OKAŻE, MONTAIGNE OWEGO ZEZWIĘCZENIA WCALE NIE PRZYPISUJE LUDOM PIERWOTNYM CZY KOCZOWNICZYM, ALE EUROPEJCZYKOM. ABY ZROZUMIEĆ, DLACZEGO TO ROBI, PRZEDSTAWIĘ POKRÓTCE OBRAZ ÓWCZESNEJ FRANCJI, W KTÓREJ DOCHODZIŁO DO TYCH POTWORNICH WYDARZEŃ. ZDARZENIA TE ZROBIŁY NA MONTAIGNE'U OGROMNE WRAŻENIE, CO MIAŁO WPLYW NA TREŚCI ZAWARTE W PRÓBACH. RÓWNIIE WAŻNE BĘDZIE PRZYJRZENIE SIĘ RELACJI „MY”- „ONI”, CZYLI EUROPEJCZYCY - PLEMIONA AMERYKI POŁUDNIOWEJ.

SŁOWA KLUCZOWE:

MONTAIGNE, BARBARZYŃSTWO, KANIBALIZM

ABSTRACT:

THIS ARTICLE IS AN APPROXIMATION OF THE VIEWS OF FRENCH HUMANIST MICHEL DE MONTAIGNE ON BARBARITY. HE CONCLUDED HIS THOUGHTS ON THE THREE-VOLUME WORK *ESSAYS*, WHERE ONE CHAPTER IS DEDICATED TO CANNIBALISM AND BARBARITY. AS IT TURNS OUT THIS SAVAGERY MONTAIGNE DOES NOT ASSIGN TO PRIMARY OR NOMADIC PEOPLES, BUT TO THE EUROPEANS. TO UNDERSTAND WHY IT DOES, I WILL BRIEFLY INTRODUCE THE THEN FRANCE, WHERE IT WAS A LOT OF HORRIFIC EVENTS. THESE ACTIONS MADE A GREAT IMPRESSION ON MONTAIGNE, WHICH HAD AN IMPACT ON THE CONTENTS OF *ESSAYS*. IT IS EQUALLY IMPORTANT TO LOOK AT THE RELATIONSHIP "WE" - "THEY", THE EUROPEANS - THE TRIBES OF SOUTH AMERICA.

KEYWORDS:

MONTAIGNE, BARBARITY, CANNIBALISM

Celem artykułu jest przybliżenie poglądów XVI-wiecznego francuskiego myśliciela Michela de Montaigne'a na temat kanibalizmu, w odniesieniu do antropologicznego problemu relacji „my”- „oni”. W swojej pracy poruszam ważny problem kulturowy - stosunek do „innego” lub „obcego” jest bowiem jednym z czynników kształtujących kulturę. Tematyka artykułu nie jest nowa, ale praca ta jest samodzielną analizą *Prób* Montaigne'a, wspartą opracowaniami historycznymi.

Na myślenie o innych kulturach często wpływają stereotypy czy uprzedzenia na temat kulturowej inności. Relacja „my” - „oni” ma zasadniczo dwie odmiany. Pierwsza to taka, w której w opozycji do „my” stoi „inny”. Wyrażenie „inny” jest raczej neutralne, ponieważ znaczy „jeden z wielu”, „któryś z kolei”¹. Inaczej ma się sprawa, gdy opozycją do „my” jest „obcy” - termin ten jest już nacechowany negatywnie.² „Obcy” jest przeciwieństwem „swojego” - to ten, który posiada odrębny system wartości. Wrażenie obcości jest spowodowane lękiem przed nieznanym i niepojętym. Aby okiełznać ten lęk, trzeba chcieć poznać „obcego”.

Michel de Montaigne nakreślił obraz „innych”, a nie „obcych”. W jego odczytaniu kultura brazylijskich Indian jest całkiem odmienna od europejskiej, ale to nie znaczy, że gorsza. Tymczasem ówczesni Europejczycy byli przerażeni obyczajami indiańskich plemion: najbardziej zatrząsał ich kanibalizm. Lęk ten wynikał nie tylko z możliwości faktycznego pozbawienia życia, ale też z niewiedzy, skąd wzięło się zjadanie ludzi. Montaigne w rozdziale „O kanibalach” (*Próby*) tłumaczy przyczynę antropofagii wśród owych plemion i opisuje ich obrzędy. Ten XVI-wieczny francuski humanista jako jeden z pierwszych pisał nie tylko o tolerancji odmiennych kultur, ale też odważył się krytykować własną kulturę. Stwierdzając, że „nie ma nic barbarzyńskiego ani dzikiego w tym ludzie [Indianach z Brazylii - przyp. autora], chyba, że każdy zechce mienić barbarzyństwem to, co różni się od jego obyczaju”³, zapoczątkował zupełnie inne postrzeganie odmiennych kultur. Choć nigdy nie opuścił Europy, posiadał sporą wiedzę o ludach zamieszkujących Nowy Świat dzięki rozmowom z marynarzami. Swoje przemyślenia spisał w trzytomowym dziele *Próby*, które jest zbiorem krótkich esejów o ówczesnym świecie.

Myśliciel wśród płonących stosów

Michel de Montaigne był jednym z największych myślicieli w dziejach ludzkości. Żył w niepokojnych czasach (1533-1592), kiedy Francja była pogrążona w religijnej wojnie domowej. Katolicy walczyli z hugenotami o dominację w kraju. Jak pisze Zbigniew Wójcik: „Zaczęły się mnożyć okrutne prześladowania wszelkich heretyków. W kwietniu 1545 r. dokonano krwawej masakry skalwinizowanych waldensów, 3 sierpnia 1546 r. zginął na stosie poeta i humanista Etienne Dolet, skazany za rozpowszechnianie dzieł Erazma z Rotterdamu i Lefe-

¹ M. Jakubczak, *Filozofia kultury jako filozofia kultur*, w: Z. Rosińska (red.), *Co to jest filozofia kultury?*, Warszawa 2007, s. 181..

² Tamże.

³ M. de Montaigne, *Próby*, przeł. Tadeusz Boy-Żeleński, Wydawnictwo Hachette Polska sp. z o.o., Warszawa 2009, rozdział XXXI, s. 348.

vre'a. Szczytowym przejawem prześladowań tego okresu było aresztowanie 61-osobowego synodu protestanckiego w Meaux, z którego następnie na mocy wyroku sądowego 14 osób spalono na stosie, resztę skazano na tortury i więzienia"⁴. Przeciwnikom katolicyzmu odbierano ziemie i przekazywano je Kościołowi; donosicielstwo na propagujących herezje było nagradzane. Montaigne nie opowiedział się po żadnej ze stron (mimo, że był katolikiem), utrzymywał kontakty tak z jedną, jak i z drugą stroną konfliktu, o czym dowodzi nadanie mu tytułu podkomorzego zarówno przez Henryka III i Henryka Burbona⁵.

17 stycznia 1562 r. królowa Katarzyna Medycejska wydała edykt w Saint Germain, na mocy którego hugenoci otrzymali prawo do zgromadzeń poza miastami. To jednak nie spodobało się francuskiemu parlamentowi, który odrzucił takie prawo. Pierwszego marca w miejscowości Vassy doszło do masakry ok. 80 protestantów, zgromadzonych nielegalnie w stodole na nabożeństwie. Wydarzenie to zapoczątkowało wojnę religijną we Francji. Nastąpił okres „szczytowej nietolerancji, gwałtów, okrucieństw i skrytobójczych mordów”⁶. Królowa dążąc do uspokojenia sytuacji, wydała kolejny edykt (8 sierpnia 1570), na mocy którego hugenoci otrzymali całkowitą wolność wyznania poza Paryżem, ogłoszono amnestię dla protestantów i dopuszczono ich do urzędów. Gwarantem stabilizacji miało być małżeństwo Henryka de Bourbon (hugenota), króla Nawarry, z księżniczką Małgorzatą Valois (katoliczka). Jednak noc poślubna przeszła do historii jako Rzeź hugenotów (23/24 sierpnia 1572 r. - Noc św. Bartłomieja). Królowa zmieniła plany, widząc tysiące hugenotów, którzy przybyli na ślub do Paryża - postanowiła raz na zawsze pozbyć się protestantów. W masakrze zginęło ok. 3 tysiące osób. To musiało zrobić wrażenie na Montaigne'u. Francja jeszcze bardziej się podzieliła. Hugenoci już zupełnie odrzucili zwierzchnictwo dworu, a katolicy popierani przez Hiszpanię i Państwo Kościelne utworzyli Ligę Katolicką. Ostatecznie walkę o tron wygrał przywódca Ligi, Henryk Bourbon, król Nawarry. Jako król Henryk IV musiał przejść na katolicyzm (wypowiedział słynne zdanie: „Paryż jest wart mszy”). 13 kwietnia 1598 r. wydał edykt nantejski, który zrównywał w prawach hugonotów i katolików, kończąc tym samym wojnę religijną (tego niestety Montaigne nie dożył).

Sytuacja społeczna w ówczesnej Francji była dramatyczna. W XVI wieku ojczyzna Montaigne'a doświadczyła aż trzynastu klęsk głodu. Wraz z głodem pojawiły się epidemie, warunki sanitarne były katastrofalne. „W Paryżu chorzy i inwalidzi byli kierowani do szpitali, a zdatnych do pracy, skutych w łańcuchy, zatrudniano przy oczyszczaniu rynsztoków miejskich”⁷.

Również wydarzenia poza Francją miały wpływ na Montaigne'a. Na znacznej części kontynentu europejskiego płonęły stopy inkwizycji, polowano na czarownice (bestsellerem stała się książka *Młot na czarownice*⁸). W Europie postępowała inflacja, wszystko drożało, ponieważ Hiszpanie zwozili złoto z Nowego Świata. „We Francji w ostatnim ćwierćwieczu

⁴ Z. Wójcik, *Historia powszechna. Wiek XVI-XVII*, PWN, Warszawa 2002, s. 201.

⁵ M. de Montaigne, *Próby*, księga I, s. 15.

⁶ Z. Wójcik, *Historia...*, dz. cyt., s.203.

⁷ Tamże, s.40.



Sytuacja społeczna w ówczesnej Francji była dramatyczna. W XVI wieku ojczyzna Montaigne'a doświadczyła aż trzynastu klęsk głodu. Wraz z głodem pojawiły się epidemie, warunki sanitarne były katastrofalne. „W Paryżu chorzy i inwalidzi byli kierowani do szpitali, a zdatnych do pracy, skutych w łańcuchy, zatrudniano przy oczyszczaniu rynsztoków miejskich”.

XVI stulecia wzrosły one [ceny] dwukrotnie w stosunku do pierwszego, a w Hiszpanii zaś 2 do 3 razy⁹. Indianie z Ameryki byli brutalnie zabijani, zmuszani do niewolniczej pracy i siłą chrystianizowani, mimo że w 1537 r. papież Paweł III wydał bullę *Sublimus Deus*, w której uznał Indian za wolnych ludzi. Za życia Montaigne'a spora część świata była już znana (w 1492 r. Krzysztof Kolumb dopłynął do Ameryki; w 1498 r. Vasco da Gama odkrył drogę morską do Indii; w latach 1519-1522 Ferdynand Magellan opłynął kulę ziemską), a Nowy Świat w niemałej części był już podległy krajom europejskim (w 1521 r. - Hernán Cortés podbił Azteków; w 1533 r. Francisco Pizarro pokonał Inków).

Tęsknota do stanu natury

W tak burzliwych czasach przyszło żyć Montaigne'owi. Ówczesny świat przerażał go swoim okrucieństwem i brakiem szacunku dla drugiego człowieka. W końcu zdecydował on odciąć się od otaczającego go życia. Zamknął się w swoim zamku w Montaigne (w okolicach Bordeaux), zorganizował biblioteczkę w wieży i postanowił poświęcić się nauce. Studiował m.in. Platona, Cyserona, Plutarcha. Spędził tak w odosobnieniu około ośmiu lat (1571-1579). Nie był to czas stracony: napisał wtedy dwie pierwsze księgi swojego dzieła *Próby*, które było zbiorem jego spostrzeżeń na temat ówczesnego świata. Poru-

⁸ Tadeusz Manteuffel tak pisze o *Młocie na czarownicy*: „Trudno się dziwić, że przy takiej zachęcie [papie-skie bulle - przyp. autora] spod pióra inkwizytorów wyszedł fachowy w tej sprawie [walka z herezją - przyp. autora] przewodnik *Młot na czarownicy* (1486), który szczegółowo omawiał sposób postępowania z oskarżonymi [...] Ukazanie się w druku *Młota* było więc impulsem do podejmowania coraz to nowych procesów, które przesądzały rokrocznie o męczeńskiej śmierci na stosie niewinnych istot” - T. Manteuffel, *Historia powszechna. Średniowiecze*, PWN, Warszawa 2002, s. 387. O *Młocie na czarownicy* pisze również Zbigniew Wójcik: „W powstałym pod koniec XV w., a niezwykle rozpowszechnionym w Europie drugiej połowy XVI i pierwszej ćwierci XVII w. dziele *Młot na czarownicy* (wydanie polskie 1614 r.) znajdujemy prostą konstatację [...] Renesansowe idee podniesienia godności i znaczenia kobiety w społeczeństwie trafiały raczej do wąskich elit intelektualnych, do ogółu bardziej przemawiała filozofia *Młota na czarownicy*” - Z. Wójcik Z., *Historia...*, dz. cyt., s. 52.

⁹ Z. Wójcik, *Historia...*, dz. cyt., s. 20.

szął różne tematy, od wychowywania dzieci, przez pijaństwo, aż do problemu sumienia. Jednym z najsłynniejszych jest rozdział XXXI z I księgi zatytułowany „O kanibalach”. Montaigne’a bardzo zainteresowała kwestia obcych ludów, mieszkańców innego kontynentu. Przyczynić mógł się do tego fakt, iż miał w służbie byłego kolonistę z Brazylii, który „sprowadza do domu swoich znajomków, marynarzy, którzy po dalekim rejsie zawijają do Bordeaux. Mój mąż ucieka przed rodziną, szlachtą, bakałarzami - może narzekać pani Montaigne - sprowadza zaś majtków, kramarzy, kuglarzy wędrownych, rzemieślników, dla tych ma czas i cierpliwość, tych przyjmuje gościnnie, podaje się im wieszak i wino, a oni raczą pana domu opowieściami o dalekich łądach. Służący - marynarz też ma niejedno do powiedzenia o ludach Nowego Świata”¹⁰.

Takie spotkania zainspirowały Montaigne’a do napisania wspomnianego rozdziału. Myśliciel już na początku zauważył, że podział na „my” i „oni” istniał już w starożytnej Grecji. Hellenowie bowiem wszystkie ludy poza swoim nazywali barbarzyńcami. Przestrzegał też przed uprzedzeniami pisząc, że „trzeba się strzec, aby nie dać się omanąć pospolitym mniemaniom, i jak trzeba sądzić wedle rozumu, nie wedle pospółstwa”¹¹. Na świat należy patrzeć według własnych przekonań, nie należy być konformistą. Następnie autor *Prób* przytoczył mit o Atlantydzie, aby rozważyć, czy Nowy Świat nie jest przypadkiem legendarną wyspą. Wiadomo o niej z dialogu Platona *Timajos*. Platon natomiast dowiedział się o Atlantydzie od rodziny Solona. Atlantyda miała być ogromną wyspą, większą od Afryki i Azji razem wziętych, za Słupami Heraklesa (Gibraltaru). Mieszkańcy wyspy byli ekspansywni, panowali na morzu (byli potomkami Posejdonu) i częściowo na lądzie, gdzie osiedlili się w Afryce po Egipcie, a w Europie aż do Toskanii. Postanowili zdobyć jeszcze Azję, podbijając przy tym wszystkie narody Morza Śródziemnego. Godnymi przeciwnikami okazali się przodkowie Ateńczyków. Stawili opór Atlantydom i nie dali się pokonać. Jednakże w IX wieku p.n.e. dochodzi do trzęsienia ziemi i rozległego potopu. Wszystko zostaje zalane, Atlantyda idzie pod wodę, Sycylia odrywa się od reszty półwyspu Apenińskiego, a Cypr od Syrii. Montaigne odrzucił hipotezę o Atlantydzie, ponieważ była ona bliżej Hiszpanii, niż Nowy Świat, który zresztą jest lądem stałym, a nie wyspą. Graniczy bowiem z Indiami Wschodnimi i z ziemiami przylegającymi do biegunów. Myśliciel przywołał również tekst Arystotelesa *O dziwacznych i niesłychanych*. Kartagińczycy odkryli daleko za Gibraltarem żyzną ziemię, na którą zaczęli wypływać wraz ze swoimi rodzinami. Moźni Kartaginy zakazali pod karą śmierci wyjazdu na wspomniany ląd, ponieważ obawiali się wyludnienia Kartaginy i powstania ewentualnego nowego przeciwnika. Jednak i tę koncepcję Montaigne odrzucił. Pisarz wierzył w opowieść swojego sługi, który „był prosty i nieuczony; są to właściwości pomyślne, gdy chodzi o wiarygodne świadectwo”¹². Humanista uwydatnił różnice, które dzielą Europejczyków od opisywanego ludu, stwierdzając, że „nie ma nic barbarzyńskiego ani dzikiego w tym ludzie, chyba, że każdy zechce mienić barbarzyństwem to, co różni się

¹⁰ J. Hen, *Ja, Michał z Montaigne...*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009, s. 110.

¹¹ M. de Montaigne, *Próby*, rozdział XXXI, s. 345.

¹² Tamże, s. 348.



Montaigne twierdził, że nasza cywilizacja „zbękarciła” cnoty, naginając je do swoich potrzeb. Natomiast w stanie natury cnoty są prawdziwe, naturalne, czyste, nieskażone przez wytwory kultury. Sztuka nigdy nie będzie lepsza od natury, którą Montaigne nazwał „matką naszą”. Ludzkie wytwory nie będą tak doskonałe jak ptasie gniazdo czy pajęczyna.

od jego obyczaju”¹³. Zdanie to jest kamieniem milowym w myśleniu o innych kulturach. Większość ludzi bowiem ocenia negatywnie obce zwyczaje, a własne uważa za najlepsze. Buduje się w ten sposób barierę, która często jest oparta na stereotypach czy domysłach. Montaigne twierdził, że nasza cywilizacja „zbękarciła” cnoty, naginając je do swoich potrzeb. Natomiast w stanie natury cnoty są prawdziwe, naturalne, czyste, nieskażone przez wytwory kultury. Sztuka nigdy nie będzie lepsza od natury, którą Montaigne nazwał „matką naszą”. Ludzkie wytwory nie będą tak doskonałe jak ptasie gniazdo czy pajęczyna. Przywołuje Platona, który uważał, że największe i najpiękniejsze rzeczy są dziełem natury lub trafu, a najlichsze są dziełami sztuki. Według Montaigne’a człowiek produktami kultury niszczy naturę, o którą powinien dbać. W tych zdaniach pobrzmiewają współczesne idee ekologii, a konkretniej sozologii - chęć obrony natury przed ingerencją cywilizacji. To, co naturalne, jest dobre, a to, co ucywilizowane - złe.

Montaigne żałował, że Likurg i Platon nie mogli obcować z nowoodkrytymi ludami, gdyż są one wspanialsze od tych żyjących w złotym wieku. Humanista określił ich narodem, „w którym nie ma żadnego handlu, żadnej znajomości nauk, cyfr, żadnej nazwy urzędnika ani politycznej władzy, żadnej służebności, bogactwa ani ubóstwa, żadnych kontraktów, dziedziczenia, działów, żadnych zajęć jak jeno wywczasy, żadnego poszanowania krewieństwa prócz wspólnoty plemienia, żadnej odzieży, żadnego rolnictwa, metalu, użytku wina ani zboża. Słowa nawet, które by oznaczały kłamstwo, zdradę, obłudę, skąpstwo, zazdrość, potwarz, przebaczenie, są tym nieznanne”¹⁴. Montaigne chyba sam żałował, że nie może przebywać w ich towarzystwie. Taki stan jest wspaniałą odskocznią od tego, co działo się dookoła niego we Francji. Można by rzec, że przez tę wyliczankę przeziiera tęsknota do stanu natury, którego w Europie już nie będzie. Tamten lud jest szczęśliwy, ponieważ nie zna chorób (Montaigne chorował na kamicę nerkową i podagrę) i ma jedzenia pod dostatkiem (przez Francję co jakiś czas przetaczają się kłęski głodu). Swoich potraw nie przyprawiają, jedynie je opiekają (ogień jest ich jednym

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 351.

PRZESTRZENIE KULTURY

z nielicznych narzędzi). Napoje spożywają tylko letnie, jedzą raz dziennie (zamiast chleba mają białą, słodką substancję). Życie w stanie natury im wystarcza, mają wszystko, czego potrzebują. W wiosce panuje przyjazna atmosfera, wszyscy nazywają się braćmi, dziećmi i ojcami, po których spadek jest wspólnym dobrem. Panuje tam wielożeństwo; ilość żon jest zależna od waleczności mężczyzny. W przeciwieństwie do Europejek, tamte kobiety chcą, aby ich mężowie mieli jak najwięcej żon, ponieważ pokazuje to, jakimi są dzielnymi ludźmi. Nie pieniądze, nie ziemia, nie dobytek, nie tytuły, ale dzielność jest dla tego plemienia pociągająca. Im waleczniejszy, tym bardziej szanowany. Ich domy są przestronne, mieszczą po 200-300 osób; kobiety nie śpią z mężczyznami; budzą się wraz ze wschodem Słońca. Przez cały dzień tańczą, niektóre polują. Mężczyźni mają gładkie twarze, golą się drewnianymi lub kamiennymi brzytwami. Ich kapłani mieszkają w górach, z dala od wioski, schodzą na dół tylko na czas świąteczny lub kiedy mają przepowiedzieć przyszłość. Jeśli przepowiednia okaże się fałszywa, kapłan jest ćwiartowany. Wierzą, że ich dusze są nieśmiertelne: dobra dusza wędruje na niebo po stronie wschodniej, zła po zachodniej. Lud ten wyznaje również zasadę: dzielność wobec nieprzyjaciół, miłość dla żon. Kiedy spotkali pierwszego obcokrajowca, który wjechał do ich wioski na koniu, zastrzelili go z łuków (jakże zupełnie inna sytuacja, niż w przypadku Azteków, którzy uznali Cortésa jadącego na koniu i z arkebuzem za jasnoskórego boga Quetzalcoatl, na którego przyście ze wschodu czekali). Swojej zasady dzielności przestrzegają w walce z wrogiem. Walczą nago mając ze sobą jedynie łuki i drewniane miecze. Ich bitwy kończą się masakrami, bo nikt nie ucieka z pola walki. Wojennym trofeum jest odcięta głowa przeciwnika, którą wiesza się przy wejściu do domostwa. Jeśli nie wybije się w pień wszystkich wrogów, pokonanych bierze się jako jeńców: ci nie okazują strachu i jeszcze wyzywają swoich przeciwników („Niechaj przybędą śmiało wszyscy i zbiorą się, aby sprawić sobie ze mnie biesiadę; zaprawdę, zjedzą mnogo swoich ojców i przodków, którzy służyli mi za pożywienie i za ucztę memu ciału. Owe mięśnie, owa krew i żyły, te są wasze, biedni szaleńcy; nie poznajecie, iż substancja i członki waszych przodków żywią w nich jeszcze; smakujcie je dobrze, doszukujcie się smaku własnego ścierwa”¹⁵). Mimo to jeńcy są dobrze traktowani i karmieni. Jednak po pewnym czasie bierze się jednego z nich, zabija i zjada. Zabitego się piecze i wspólnie spożywa, rozsyła się też jego kawałki swoim znajomym w wiosce. Wszystko to robi się z zemsty. Nie służy to jedynie posileniu się, jak u Scytów. Napotkanych Portugalczyków traktują inaczej. Kiedy złapią kogoś, zakopują do pasa w ziemi i ostrzeliwiają z łuków, po czym wieszają. To zemsta za sojusze z wrogami i sprowadzenie obcych zwyczajów, głównie tych występnych. Montaigne zauważył tutaj, że łatwo jest oceniać innych i wytykać cudze wady, ale już o wiele ciężiej jest dostrzec własne błędy. Nie należy zbyt pochopnie oceniać kanibalizmu wspomnianego ludu, jeśli nie zna się jego przyczyny. Co prawda, również zabijanie z czystej zemsty jest okrutne, ale Montaigne, jakby chcąc usprawiedliwić nieucywilizowanych, pisał, że „gorszym barbarzyństwem jest zjadać człowieka żywego niż umarłego; rozdziarać w mękach i katuszy ciało jeszcze pełne czucia, piec na

¹⁵ Tamże, s. 359.

wolnym ogniu, dawać je kąsać i szarpać psom i świniom (jakeśmy to nie tylko czytali, ale widzieli za świeżej pamięci nie między odwiecznymi wrogami, ale między sąsiadami i ziomkami, co gorsza, pod sztandarem pobożności i religii), niż piec je i zjadać wówczas, gdy jest nieżywe”¹⁶. W przywołanym fragmencie widać odniesienie do wojny domowej, która przetaczała się wtedy przez Francję. Mordowanie w imię innych idei i poglądów, a tym bardziej religii, jest niedopuszczalne. Montaigne widział w tym prawdziwe barbarzyństwo Europejczyków, którzy znęcają się i zabijają innych tylko dlatego, że mają oni odmienny światopogląd. Zachowanie mieszkańców Europy jest gorsze, niż postępowanie ludów Nowego Świata: cywilizacja jest gorsza, niż natura. Wojny tamtych plemion są szlachetniejsze od naszych, bo są współzawodnictwem w męstwie, a nie zabijaniem się o ziemię i tytuły. Kiedy jedno plemię pokona drugie, to zwycięzcy cieszą się, że są odważniejsi i silniejsi; nie plądrują wiosek. Natomiast pokonany woli być zabity i zjedzony, niż uznać zwycięstwo wroga. Wartość człowiek oceniana jest nie przez wzgląd na umiejętności, ale ze względu na wolę walki. „Męstwo to krzepkość nie nóg i rąk, jeno wnętrzości i ducha”¹⁷. Montaigne twierdził też, że antropofagia jest dopuszczalna w skrajnych przypadkach. Przywołuje pewną bitwę¹⁸. W 52 r. p.n.e. Juliusz Cezar oblegał Alezję. Kiedy mieszkańcom skończyła się żywność, wódz Galów, Wercyngetoryks, zarządził zjedzenie starców i kobiet, aby móc dłużej bronić miasta. Jednak po pewnym czasie Galowie i tak się poddali, a Galia stała się jedną z rzymskich prowincji. Swoją przykład popiera stanowiskami stoików, Chryzypa i Zenona, którzy uważali, że „nie jest nic złego posłużyć się naszą padliną w jakiej bądź potrzebie i czerpać z niej pożywienie”¹⁹. Antropofagia to jedno z wielu zjawisk różniących nas od plemion żyjących w stanie natury. Montaigne wspominał przyjazd trzech „przedstawicieli” takich ludów, którzy odwiedzili francuski dwór. Gości zaskoczyły trzy fakty, ale autor *Prób* pamięta tylko o dwóch: „Przede wszystkim bardzo im się zdało dziwne, aby tylu roślących, brodatych, silnych i uzbrojonych ludzi, będących dokoła króla (prawdopodobnie mówili o Szwajcarach gwardii), godziło się poddawać woli dziecka i nie wybrało raczej którego spośród siebie, aby im wydawał rozkazy. Po drugie (mają taki sposób wyrażania, iż nazywają jednych ludzi połowami drugich), dziw im było patrzeć, że są między nami ludzie syci, zaopatrzeni we wszelakie dogodności, zasię ich połowy stoją jako żebracy u wrót wychudli z głodu i ubóstwa; nie sposób było im pojąć, iż te połowy potrzebujące mogą ścierpieć taką niesprawiedliwość i nie chwycą tamtych za gardło ani nie zażegną ognia w ich domostwach”²⁰. Dla ludzi z Nowego Świata było niepojętym, jak młody władca może dyrygować doświadczonymi gwardzistami. Wodzem powinien być najdzielniejszy i najsilniejszy z mężczyzn, a nie młokos, który siedzi na tronie tylko dzięki dziedziczności. Równie niezrozumiałe są dla nich nierówność między warstwami społecznymi.

¹⁶ Tamże, s. 355.

¹⁷ Tamże, s. 358.

¹⁸ Juliusz Cezar opisał tę bitwę w *O wojnie Galijskiej* w księdze VII.

¹⁹ M. de Montaigne, *Próby*, s. 355.

²⁰ Tamże, s. 361.

W Europie podział na biednych i bogatych widać w każdym mieście (wojny i średnio-wieczny feudalizm znacząco podzieliły społeczeństwo Starego Kontynentu). Natomiast w lesie tropikalnym wszyscy są równi jak połówki. Nikt nie głoduje, jedzenia starczy dla każdego. Ludzie są po prostu szczęśliwi.

Dziedzictwo Montaigne'a

Tadeusz Boy-Żeleński we wstępie do *Prób* określił to dzieło mianem „biblii nowożytnej myśli”²¹. Rzeczywiście, poglądy Montaigne'a były nowożytne, prawie współczesne, a z pewnością wykraczające poza swoją epokę. Jego przekonania były i są wyjątkowe. W tamtych czasach istniało niewiele osób, które przeciwstawiły się okrucieństwu Europejczyków. Oprócz Montaigne'a był to m.in. Bartolomé de Las Casas²². Wykazał się on tolerancją, której brakowało większości ludzi ówczesnej Europy. Mieszkańcy Starego Kontynentu byli przede wszystkim zaskoczeni samym istnieniem Indian. Nie było bowiem o nich wzmianki w Biblii, na której w wielkiej mierze oparty był ówczesny świat. Zadawali sobie pytania: czy Chrystus umarł na krzyżu umarł również za nich? Skąd się wzięli, skoro nie są wymienieni w Piśmie Świętym? Ich pochodzenie było różnie wyjaśniane. Niektórzy twierdzili, że Indianie są potomkami uciekinierów z tonącej Atlantydy (Atlantydzi mieli odpłynąć w dwóch kierunkach, na zachód do Ameryki i na wschód do Egiptu) lub są jednym z zaginionych ludów Izraela (plemię Manassesego, syna Józefa). Od Europejczyków odróżniał ich jeszcze kolor skóry (to większy szok dla Indian niż Europejczyków, którzy stykali się już wcześniej z Arabami i Azjatami), język i oczywiście omówione wcześniej obyczaje. Gdyby jedni i drudzy rozdawali wizytówki, to na europejskiej byłby napis „torturujemy ludzi”, a na indiańskiej - „zjadamy ludzi”. Jedni i drudzy są sobą obrzydzeni: Jak można zjeść drugiego człowieka? Jak można znęcać się nad drugim człowiekiem? Tak właśnie przedstawiała się relacja między Europejczykami, a Indianami.

Opozycja „my” - „oni” istniejąca od czasów starożytnych jest zauważalna po dzień ten, mimo że po Montaigne'u było wielu innych myślicieli (choćby XX-wieczni humaniści tacy jak Edward Said, Ryszard Kapuściński, Bronisław Malinowski czy Claude Lévi-Strauss), którzy chcieli przybliżyć Europejczykom obyczaje innych ludów. Montaigne w swoich *Próbach* porównał ze sobą dwie zupełnie odmienne kultury, kulturę zachodnioeuropejską i kulturę ludzi żyjących, z perspektywy Europejczyków, zgodnie z naturą. W oczach francuskiego myśliciela lepsza jest ta druga. Wpłynęło na to wiele czynników: brak chorób, ogólnodostępne jedzenie, zabijanie tylko z zemsty, dzielność jako wyznacznik szacunku, społeczna równość. Na niekorzyść Europejczyków przemawiają: epidemie, klęski głodu, zabijanie z przeróżnych pobudek (osobistych lub ideologicznych), ciągłe wojny o ziemię i tytuły, nierówność społeczna.

²¹ Tamże, s.7.

²² Bartolomé de Las Casas - żył w latach 1474-1566, hiszpański misjonarz, kronikarz, dominikanin; w latach 1502-1513 uczestnik hiszpańskiego podboju; następnie obrońca Indian i rzecznik pokojowej chrystianizacji; biskup Meksyku (1544) - za: Wójcik Z., *Historia powszechna. Wiek XVI-XVII*, PWN, Warszawa 2002, s. 113, 120.



Opozycja „my” – „oni” istniejąca od czasów starożytnych jest zauważalna po dziś dzień, mimo że po Montaigne’u było wielu innych myślicieli (choćby XX-wieczni humaniści tacy jak Edward Said, Ryszard Kapuściński, Bronisław Malinowski czy Claude Lévi-Strauss), którzy chcieli przybliżyć Europejczykom obyczaje innych ludów.

Można śmiało dość do wniosku, że Montaigne idealizował obraz Indian. Wcześniej już przywoływana Marzenna Jakubczak stwierdza, że można przyjąć dwie strategie wobec „obcego”: demonizacja, czyli okazywanie wrogości i ujemne wartościowanie, oraz idealizacja, czyli fascynacja tym, co niepoznane, nieswoje²³. Z całą pewnością można zauważyć, że Montaigne był oczarowany innością, o której opowiedział mu marynarz. Wizerunek ludzi, którzy mają wszystko na wyciągnięcie ręki, żyjących w zgodzie z naturą i nie potrzebujących wiele od życia, był dla niego zachwycający. Był to obraz zupełnie przeciwny XVI-wiecznej Francji, gdzie dominowały głód i wojny. Stąd właśnie może wypływać krytyka Europejczyków i pochwała Indian. Oczywiście Montaigne nie zwracał się bezpośrednio do ówczesnych władców, jego dzieło nie jest manifestem. Jednak po ponad czterystu latach od pierwszego wydania *Prób* rozdział „O kanibalach” można odczytywać jako krytykę europejskiej cywilizacji i gloryfikację natury. Następuje tu bowiem zderzenie dwóch opozycji: „my” – „oni” oraz kultura – natura. Starcia na tych płaszczyznach pozwalają określić samego siebie. To, jak „my” definiujemy „obcego” i jaki jest nasz stosunek do natury, mówi więcej o nas samych, niż o tych podmiotach. Barbarzyństwo jest jedną z kategorii, dzięki której można opisać inne ludy. Uznanie kogoś za barbarzyńcę oznacza, że odcinamy się od niego, staje się on „obcy”, bo nie wygląda tak jak „my”, nie zachowuje się tak jak „my”. Montaigne w tekście „O kanibalach” zwrócił uwagę na używanie terminu barbarzyństwo już od czasów antycznych²⁴. Każdy, kto nie pochodził z kulturowego kręgu grecko - rzymskiego był uznawany za barbarzyńcę. To samo działo się za życia autora *Prób*. Dla Europejczyków Indianie uchodzili za barbarzyńców, bo nie byli rozwinięci cywilizacyjnie i przede wszystkim zjadali ludzi. Antropofagia to bariera nie do zaakceptowania także w dzisiejszych czasach. Ale według Montaigne’a to nie Indianie byli barbarzyńcy, lecz Europejczycy. Potrafili bowiem torturować i zabić drugiego człowieka ze względu na inne poglądy polityczne czy religijne. To jest prawdziwe bestialstwo. Można by rzec, że kultura zepsuła człowieka. Ten francuski

²³ M. Jakubczak, *Filozofia...*, dz. cyt., s. 184.

²⁴ M. de Montaigne, *Próby*, rozdział XXXI, s. 345.

PRZESTRZENIE KULTURY

humanista widział na własne oczy ludzi palonych na stosie i nie mógł pojąć tego okrucieństwa. Dlatego obraz Indian wydał mu się tak piękny – choć przyznawał, że względem rozumu barbarzyńcami pozostają zarówno Europejczycy, jak i Indianie, ponieważ zabijanie, nawet z zemsty jest niedopuszczalne²⁵.

Po lekturze „Kanibali” można dostrzec obraz dwóch zupełnie odmiennych kultur, które są sobie obce. Lista różnic jest długa, od wyglądu, przez język, po techniki zabijania. Smutnym wnioskiem jest to, że tak odrębnych cywilizacji nie da się pogodzić. Opozycja „my” – „oni” jest zbyt silna. Można próbować, ale jeżeli „obcy” nie może stać się „swoim”, to niech przynajmniej będzie „innym”. Michel de Montaigne zapisał bardzo istotne zdanie w omówionym rozdziale. Stwierdzenie to dotyczy naszego, nierzadko wypaczonego postrzegania obcych kultur: „Nie to mnie mierzi, iż odczuwamy całą barbarzyńską ohydę tego postępowania, ale to, iż, oceniając trafnie ich błędy, tak ślepi jesteśmy na własne”²⁶.■

BIBLIOGRAFIA:

- Cezar G.J., *Wojna Galijska*, przeł. Eugeniusz Konik, Ossolineum, 1978.
Hen J., *Ja, Michał z Montaigne...*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009.
Jakubczak M., *Filozofia kultury jako filozofia kultur*, w: Z. Rosińska (red.), *Co to jest filozofia kultury?*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.
Manteuffel T., *Historia powszechna. Średniowiecze*, PWN, Warszawa 2002.
Montaigne de M., *Próby*, przeł. Tadeusz Boy-Żeleński, Wydawnictwo Hachette Polska sp. z o.o., Warszawa 2009, księga I, rozdział XXXI.
Wójcik Z., *Historia powszechna. Wiek XVI-XVII*, PWN, Warszawa 2002.

O AUTORZE:

Kamil Kamiński (ur. 1989 r.) – posiada licencjat kulturoznawstwa; student kulturoznawstwa II stopnia na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; członek zarządu Koła Naukowego „Culture ON” przy Wydziale Nauk Humanistycznych UKSW; pasjonat historii.

²⁵ Tamże, s. 356.

²⁶ Tamże, s. 355.